

Biblioteka Narodowa
Warszawa

CELATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 91

Obozy pracy dla młodzieży bezrobotnej na froncie Pożyczki Narodowej

Kwestja pomocy niezatrudnionej młodzieży, dotkniętej niestęchanie ciężkimi warunkami bytowania, znalazła swój żywy odźwięk w zapoczątkowanej przez p. Ministra Hubickiego inicjatywie organizacji obozów pracy.

Długotrwały kryzys gospodarczy i związane z nim zastraszające bezrobocie dotknęły nie tylko starszą społeczność robotniczą, ale i najmłodszą.

Jeszcze nie dostarczono im możliwości pochwylenia za łopaty i kilofy, jeszcze nie zakosztowali rozkoszy pierwszych zapracowanych dniówek, gdy twary los rzucił ich na piaszczynę nierówności i głodowania.

W pełni najistotniejszych sil życiowych, w pełni zapału do pracy znaleźli się młodzi ludzie na bruku i pierwsze swe kroki skierowali do Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, wyciągając dłoń po wsparcie i zaciętek.

Troska o los tych młodocianych, o nauczenie ich pracy i wyoblenie do niej zamiłowania spada całą swą siłą na barki Państwa i jego organów urzędowych.

Skoszarowanie rzuconych na bruk i na pastwę nieznanej losu młodocianych bezrobotnych, zagwarantowanie im minimum egzystencji życiowej, stało się ideałą przewodnią drużyn robotniczych.

Dzięki wysiłkom Komendy XI Stołecznego Okręgu Związku Strzeleckiego w Warszawie, zawiązał się w czerwcu 1933 roku bataljon pracy Z. S., który obrał sobie siedzibę w dawnych koszarach Blocha przy Al. 3-go Maja. Idea wymienionej formacji było udzielenie zatrudnienia wszystkim, pozostającym bez pracy członkom Związku Strzeleckiego. Wyznaczono wówczas następują-

ce wynagrodzenie, wzmianka za pracę: Skoszarowanie, wyżywienie, ubranie i dodatek pieniężny, w wysokości 50 gr. dziennie.

Bataljon Pracy Z. S. w Warszawie miał być zapoczątkowaniem akcji pomocy niezatrudnionej młodzieży, zakrojonej obecnie na szeroką skalę. Na grupie pierwszych członków bataljonu dokonano miano eksperymentu, któryby miał dostarczyć sprawdzianu, czy obozy pracy mają w ogóle w Polsce rację swego istnienia.

Widocznie wzmiarkowana wyżej pierwsza próba dała wyniki zadawalniające, skoro w październiku 1933 roku pod egidą p. Ministra Hubickiego zawiązała się instytucja pod nazwą „Stowarzyszenie Opieki nad Młodzieżą Niezatrudnioną w Warszawie”, która przyjęła sobie za cel orga-

lizację Obozów Pracy na terenie całej niemal Rzeczypospolitej.

Stowarzyszenie, mające swą stałą siedzibę w Warszawie, podlega bezpośredniej opiece i kontroli Ministerstwa Opieki Społecznej. Celem Stowarzyszenia jest organizacja ośrodków pracy, przeznaczonych do zatrudnienia młodocianych bezrobotnych oraz dostarczenia zasiłków młodzieży bezrobotnej. Stowarzyszenie czerpie swa fundusze z dotacji Ministerstwa Opieki Społecznej, z zasiłków Funduszu Pracy, oraz z danin instytucji o charakterze filantropijnym.

Budżet Stowarzyszenia, przewidziany na rok bieżący przedstawia się w cyfrze 6 milionów złotych.

Zagadnienie obozów pracy rozwinęliśmy w następnych artykułach.

Dotychczasowy wpływ z Pożyczki Narodowej wykazuje minimalne zajętość, sięgające zaledwie 2 miliony zł. Wobec ogólnej sumy subskrypcji około 340 mil. zł. Zaikomo te zajętości, według wszelkiego prawdopodobieństwa ulegną jeszcze redukcji.

W ten sposób największa operacja pożyczkowa, przeprowadzona dotychczas w Polsce, jaka jest Pożyczka Narodowa, zwiędzona została olbrzymim powodzeniem. Społeczeństwo polskie wykazało zupełne zrozumienie dla potrzeb państwa. Na podkreślenie przymus zasługuje, że zrozumienie to wystąpiło nie tylko w okresie napięcia, jakim był okres subskrybowania Pożyczki, ale i przez długie miesiące spłacania rat, kiedy entuzjazm musiał już w parze z

wytrwałością, obliczona na dłuższą metę.

Operując się na dotychczasowym doświadczeniu, można śmiało przewidzieć, że i dalsze raty wpłyną we właściwych terminach, i że pierwszy etap Pożyczki, t. j. pokrycie subskrybowanej kwoty, zwiędzony zostanie niemal 100-procentowym powozeniem.

Z chwila jednak uszczerbka wszystkich rat Pożyczki Narodowej, sadnie społeczeństwa, które stanęło na wysokości w czasie subskrypcji, nie będzie zakodowane. W zrozumieniu bowiem wielkiego wysiłku ze strony ludności tkwi nakaz utrzymania niezmienniej wartości dobra narodowego, wyrażonego w obliczeniach tej Pożyczki.

Zamieszki w Hiszpanji

PARYŻ. (PAT.) Z Madrytu donoszą, że w Grenadzie zabity został wystrzałem z rewolweru agent policyjny, który chciał aresztować podejrzane-

go osobnika. Zabójca zbiegl.

W Maladze doszło do wymiany strzałów między policją a grupą komunistów, która pod groźba rewolwerów zatrzymała autobus i wylała benzynę ze zbiorników. Jest kilkunastu rannych, dokonano trzech aresztowań. Gubernator miasta nakazał wstrzymać ruch autobusowy i tramwajowy.

Samolot, pokryty lodem, runął na ziemię

MOSKWA. (PAT.) Lotnik U- szakow, który odleciał wraz z Lewoniewskim z Nomy do Wankarem na pomoc rozbitkom „Czeluskina” zawiadomił, że uległ katastrofie lotniczej w pobliżu przylądka Onman.

Z powodu gęstej masy, samo lot Lewoniewskiego zmuszony był wznieść się na wysokość 2500 metrów. Po kilku minutach lotu na tej wysokości, aparat pokrył się lodem i zaczął szybko opadać wód. Pomimo

wysiłków pilota samolot spadł na ziemię.

Lewoniewski odniósł rany twarzy. Jego towarzyszący dzielnym nadzwyczajnym przytomności umysłu wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Bezdomny bankier Insull

LONDYN. (PAT.) Rząd turecki zapewne poweźmie decyzję co do Samuela Insulla. Jak się okazuje, „Majotis” zatrzymał się na Bosforze tylko celem uzupełnienia zapasów żywnościowych. Statek znajdował się w drodze do Batumu, skąd Insull przez Kaukaz ułać się miał do Tabrysu i osiaść narazie w Persji.

Insull jest podobno zupełnie zlamany i w stanie tak silnego rozstroju, z powodu obawy aresztowania go i wydania władzom amerykańskim, że 4-ch ludzi: dozoruje go w dzień i w noc.

Według opinii fachowych kół, znających międzynarodowe prawo żeglugowe, aresztowanie Insulla na statku greckim, będącym w drodze do morza Czarnego, jest nieprawne, albowiem statek w ciągu 24 godzin ma prawo postoiu tranzytowego w Bosforze i dopiero po upływie 24 godzin znajduje się prawnie na wodach terytorjalnych Turcji.

Insull zaangażował 2-ch znakomitych adwokatów konstantynopolskich.

Po zaprotestowaniu u władz

tureckich i konsula greckiego przetrzymywaniu statku w porcie, kapitan parowca „Majotis” oświadczył, że nie wyda w żadnym razie Samuela Insulla, który znajduje się pod ochroną flagi greckiej. Insull oświadczył również, że nie opuści dobrowolnie pokładu parowca. Po wizycie kapitana konsul grecki zatelegrafował do Aten o instrukcje.

Sensacyjne powództwo cywilne

w sprawie o śmiertelną operację s. p. prof. Drabika

Pełnomocnicy rodziny s. p. prof. Wincentego Drabika, zapowiedzieli władzom sądowniczym, prowadzącym śledztwo w sprawie tragicznej operacji, zgłoszenie powództwa cywilnego.

Jak wiadomo, sędzia śledczy, Myszkowski, prowadził śledztwo przeciwko prof. Maissnerowi, który przeprowadził tę operację. Rodzina s. p. Drabika domagać się będzie odszkodowania w wysokości 100.000 zł.

Banknoty we frankach

Minister Skarbu na podstawie nowej do ustawy o biletach skarbowych, wypuści z dniem 5 kwietnia po raz pierwszy bilety skarbowe w walucie francuskiej. Bilety skarbowe we frankach francuskich emitowane będą z terminami 3, 5-tygodniowymi i trzymiesięcznymi tylko w wysokich odcinkach po milionie i 5 milionów franków francuskich. Obieg tych biletów przekroczy równowartość 20.000.000 zł. Bilety tej kategorii wykupywane będą wyłącznie przez Bank Polski w Warszawie, lub Bank Francusko-Polski w Paryżu.

Koncesje na komunikację lotniczą

Wydane zostało nowe rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji w sprawie przelotu przez Polskę, oraz pobytu na obszarze Polski, zagranicznych samolotów.

Samoloty państw obcych, nie posiadających z Polską konwencji lotniczej, mogą przelatywać nad Polską, tylko na podstawie specjalnych zezwoleń ministra Komunikacji. Zezwolenia obcym samolotom wojskowym wydawane będą przez ministra Spraw Wojskowych. Utrzymywanie z Polską stałej komunikacji lotniczkiej pasażerskiej i pocztowej dopuszczalne będzie na podstawie specjalnych umów między państwowych, bądź też koncesyj, udzielonych przez ministra Komunikacji.

Nowe miasta

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podniosło do góry głowę: miast miejscowości uzdrowiskowej Muszynę w pow. nowosądeckim i Limanowę, jak również miasteczko Kalwarię Zebrzydowską.

Dobrze życzyć

swym znajomym i przyjaciółom, więc powieźcie im, że mogą sobie oszczędzić wydatków na kino czy teatr, gdyż najtańszą rozrywką, a jednocześnie najciekawszą będzie nasza nowa powieść-reportaż, której druk rozpoczniemy w najbliższych dniach

Szkoła miłości

Jak się zabawiano za czasów okupacji niemieckiej w Warszawie

IV
W tym samym czasie, gdy Alicja pod okiem fachowego „instruktora” zapoznawała się po raz pierwszy z tajnikami sekretów miłosnych, w innych pokojach wspomnianej szkoły inne panie, również z towarzyszenia, odbywały swe „lekcje”.

Według opowiadań naocznych świadków pierwsza lekcja trwała zazwyczaj tylko jedną godzinę, poczem uczenica udawała się do innej sali. Tu oczekiwała ją niespodzianka w postaci rozkosznych przeżyć dostarczanych dzięki narkotykom. Można było tu dostać morfinę, heroinę i najcudowniejsze opium. Oczywiście, że i za te „rozkosze” płacono się gotówką.

Zabawa odbywała się, rzecz prosta, pod opieką specjalnych instruktorów i instruktoerek, zadaniem których było baczenie nad uczenicami. W momencie, gdy któraś z dam wpadała w stan budzący niepokój dyskretnie usuwała ją do drugiego pokoju, gdzie poddawano specjalnym zabiegom. Około drugiej w nocy damy odwożono do ich domów.

W ciągu zaledwie kilku tygodni szkoła była odwiedzana już przez kilkadziesiąt kobiet, pochodzących z najbogatszych sfer stolicy. Jednocześnie rozwinięto bardzo dużą akcję w kierunku zwabiania do szkoły i mężczyzn poszukujących silnych wrażeń. Dla tych amatorów były przeznaczony niewiasty, o których zrazu wiadomo było tylko tyle, że nie są mieszkankami Warszawy ani innych miast Polski. Wiele z nich mówiło po francusku, były i Hiszpanki, Japonki a nawet znalazła się przedstawicielka Haity.

W dwa miesiące po opisanych powyżej wypadkach Wakucki wraz ze swym nieodłącznym towarzyszem Nadogą wezwali znów na konferencję tajemniczych oficerów i przedstawili im plan działalności. Tym razem pan pułkownik był bardzo zadowolony, tem bardziej, że wywoływał „Krzywonos” poparł poważną sumą pieniędzy.

Od tej chwili Wakucki mógł być spokojny. Zaspokoił apetyty pułkownika i tem samym miał za

pewne bezpieczeństwo. Nie przewidywał ten urodzony kryminalista co go oczekuje w najbliższej przyszłości.

Przypadek zrzucił, że inżynierowa Alicja R-a otrzymawszy pewnego dnia tajemniczy liścik postanowiła odwiedzić tajemniczą szkołę. Wszystko odbyło się według wskazówek zawartych w liście i Alicja znalazła się o oznaczonej godzinie w szkole.

Przyjęto ją, jak każdą zresztą uczenicę, z należnymi honorami, poczem przydzielono odpowiednie do jej temperamentu instruktorkę. Nazajutrz p. Alicja, śniąc działając pod wpływem jakiejś nieznanej siły zawiadomiała... policję! Nie umiała podać dokładnego adresu szkoły, ale stanowczo upierała się, iż w szkole odbywają się niesłychane orgie w towarzystwie dam, które wciągają się tam w sposób podstępny.

Komisarz, wysłuchawszy opowiadań Alicji, był wcale zdumiony rewelacjami inżynierowej. Stanowisko swe piastował dopiero od kilku miesięcy to też nie dziwnego, że szukał okazji do... zarobku! A tu naraz taka wspaniała afera.

Od momentu ukazania się wytwornej damy komisarz był przekonany, że niesie mu ona wieść o jakiejś niebywałej aferze. Nigdy jednak nie zrobiłaby mu się

w głowie myśl, że dama niesie tak „straszliwą” wieść... Spokojnie wysłuchał opowiadania inżynierowej, jednocześnie kreśląc na skrawku papieru niewyraźne znakki. Gdy inżynierowa skończyła swe sensacyjne opowiadanie, komisarz zażądał od niej by nikomu nie powtarzała szczegółów tej romantycznej wycieczki, przyrzekając, że dołoży wszelkich starań w zlikwidowaniu bandy.

Zaledwie inżynierowa opuściła pokój komisarza, ten natychmiast zatelefonował do... pułkownika, powiadając go o wycieczce. Rozmowa komisarza z pułkownikiem trwała kilka minut. Wystarczyła jednak obydwum panom do przedsięwzięcia daleko idących środków ostrożności. Wezwano też Krzywonos.

Sześć szkoły wysłuchał wiele cierpkich uwag na temat nieumiejętności dobierania uczenic. Zagrożono mu nawet, że jeśli podobny wypadek powtórzy się, „opiekunowie” szkoły usuną się i nie będą więcej czuwać nad „interesami”.

Było to zupełnie zrozumiałe, jeśli się zwąży, że w razie ujawnienia kontaktów oficerów i policji z spelunką groziła im surowa kara. Nie zapominajmy przytem, że był stan wojenny i że za mniejsze przewinienie można było pójść pod ślupek.

Krzywonos bardzo głęboko wziął do serca uwagi i już tego samego dnia zamknął się w swym

pokoju z nieodłącznym Nadogą. Ten ostatni był też wielce wzburzony. Obydwaj kryminaliści w ciągu kilku godzin zastanawiali się nad wytworzoną sytuacją, szukając nowych tricków w kierunku odzeganiania nowego niebezpieczeństwa. Albowiem jeśli się znała jedna dama, która szukała pomocy w policji, może zaistnieć i gorsza sytuacja, że i inne pójdą jej śladami.

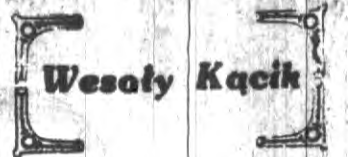
W mózgu Krzywonosy rozdzielił się w pierwszej chwili przypuszczenie, że może instruktorzy źle spełniają swe zadanie. Zbadat osobiście wszystkich instruktorów, ale w żadnym wypadku nie mógł rzucić wina na którego kolwiek z oddanych mu ciałem i duszą ludzi.

Na wszelki wypadek wydał obostrzone instrukcje wszystkim, którzy szukali dam, łaknących wzruszeń miłosnych, domagając się od nich by przed pierwszą wizytą dokładnie badano przeszłość uczenicy i jej teraźniejsze życie. W razie jakichkolwiek wątpliwości należało bezwzględnie zaniechać myśli o wprowadzeniu takiej pani do szkoły.

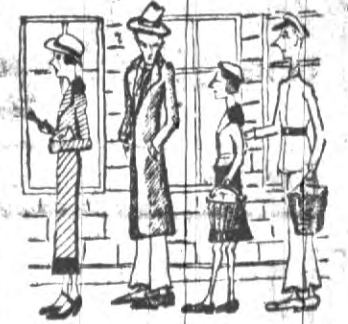
Akcja Krzywonosy spotkała się z uznaniem jego możnych protektorów. Już nie atakowano Krzywonosy. Nie było zresztą powodu: do policji nie wpływały skargi.

Miecz G-a

Dalszy ciąg nastąpi



ŚWIĄTECZNY POMYŚL



W domu zredukowanego urzędnika, Bidulskiego pierwszy dzień świąt przeszedł bardzo smutno. Prócz wziętego na kredyt bochenka chleba i kawałka kiełbasy nic więcej nie upiekowało świątecznego stołu.

Dzieci smutne włożyły się pokątach, pani Bidulska ocierała chusteczką oczy, a pan Bidulski wzdychał i myślał. I wreszcie wy-myślił.

— Jutro pojedziemy składać wizyty — oświadczył.

— Do kogo? — westchnęła pani Bidulska. — Ani krewnych nie mamy, ani przyjaciół, ani dobrych znajomych... Kto nas, cztery osoby, dopuści do stołu?

— Nic nie będziemy jedli — wyjął pan Bidulski. — Uważajcie, jaki mam plan.

Do późnego wieczora trwała narada rodzinna. Pan Bidulski na karteczce spisał nazwiska znajomych, których poznał gdzieś przełotnie, przypadkowo. Z którymi rozmawiał raz w życiu, albo dwa...

Nazajutrz Bidulscy ubrali się odświętnie, dzieci wzięły puste koszyki i cała rodzina wyruszyła na miasto.

— Ty stój przed bramą — komenderował pan Bidulski, wyznając synowi miejsce na posterunku. — Ty — zwrócił się do córki — czekaj na schodach, a potem wiesz co masz robić...

Wcześniej pan Bidulski nacisnął dzwonek i wszedł do mieszkania pierwszych na liście znajomych.

— Moje uszanowanie! Przysłał państwu złożyć życzenia! Wszystkiego najlepszego! Ścześnie, zdrowia!

Zdziwieni gospodarze chłodno przyjęli gości. Tak się mało przecież znali. Może raz, może dwa...

— Proszę, niech się państwo rozbiorą.

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Na progu ukazała się córeczka Bidulskich.

— Poproszę o kawałek chleba — szepnęła nieśmiało.

Gospodyni podeszła do stołu, żeby dać coś dzwyczynce, ale uprzedziła ją pani Bidulska.

— Jak ta dziewczynka źle wygląda — mówiła wzruszona. — Pewno biedactwo, nic nie jadło... Masz dziecko, masz.

I ze łzami w oczach zaczęła pakować do koszyka jajka, kawały szynki, pół bajki, kiełbasę...

— Pani trochę przesadza w miłosierdziu — sygnalizowała gospodyni.

— O tak! — wzięła pani Bidulska. — Mam bardzo miękkie serce.

Dziewczynka wyszła, przelożyła wszystko do koszyka brata, a państwo Bidulscy posiedzieli, posiedzieli i poszli.

Kiedy wieczorem zmęczeni wrócili do domu po wszystkich wizytach kosze były pełne.

Po świątach, kiedy we wszystkich domach opustoszały stoły, państwo Bidulscy nakryli pięknie stół i rozpoczęli święta.

Napoleon Sądak

Coś dla Pani



Moda nakazuje obecnie nosić nie woaleczki tiulowe, lecz plecione z grubych, sztywnych nitiek. Woalka taka tworzy jakby daszek.

wychodzącym w Cincinnati czytamy:

„Obowiązkiem każdego dobrego obywatela jest wpajanie młodzieży czwartego przykazania: „Czci ojca twój i matkę twoją”. Czy istnieje lepsza okazja wypełnienia tego przykazania niż nabycie i używanie któregoś z pięknych przedmiotów, zapalnających wystawę naszych sklepików i cieszących swym widokiem oczy ojcowskie?.. Do umożliwienia młodzieży wypełnienia jej obowiązku względem rodziców, przyczynia się w dużym stopniu miejscowy związek fabrykantów krawatów, którego wyroby zapewniają wystawę sklepów z konfekcją”.

Oto przykład reklamy w stylu amerykańskim.

Natomiast w „Ohio News” pod nieca się fantazję i ciekawość czytelników „sensacyjną” wiadomością tego typu: „Zona multimilijonera, Johna D. Rockfellowa, ofiarowała 7000 dolarów jako nagrodę za najlepszy projekt bufetu ulicznego na kółkach do sprzedaży gorących parówek”. Innych zmarłych panie nie ma. I czytelnicy „Ohio News” również.

Choroby a zmiany pogody

Naogół człowiek źle znosi silny wiatr oraz szybki spadek ciśnienia barometrycznego. Są dwie kategorie chorób szczególnie związanych z porą wiosenną, wywołanych przez te dwa czynniki, to znaczy silne wiatry i obniżenie się ciśnienia atmosfery. Chorobom tym nadano nazwy cyklon- i meteoropatii.

Wiatry mają wielki wpływ na warunki klimatyczne. Zmieniają one bowiem temperaturę powietrza, wilgotność, oraz ciśnienie barometryczne. W wielkich miastach z unoszoną przez wiatr chmurami pyłu przenoszą się miliony zarasków, nieraz choroby zakaźnych, jak zapalenie gardła, zapalenie spojówek etc. Wiatry, zwłaszcza silne i zimne, w połączeniu z niską temperaturą i znaczną wilgotnością powietrza pobudzają organizm człowieka, w krótkim czasie wielkich ilości ciepła. Do takich silnych i szkodliwych wiatrów zaliczyć należy północny „mistrzał” lub „maestro”, wiejący w południowej Francji i północnych Włoszech, „bora”, nawiedzający wybrzeże Adryatyku, u nas zaś ostre wiatry północne i północno-wschodnie. Szczególnie szkodliwe są one w cierpieniach płuc, oskrzeli, gośćcu stawowym (reumatyzmie), pogarszając stan chorych.

Druga kategoria, wiatry suche i gorące, jak włoski „sirocco”, wiejący w krajach południowo-słowiańskich, „jugowina” lub egipski pustylny „chamsin”, oraz perski i arabski „samum” działają na ludzi z osłabionym układem nerwowym wprost chorobotwórczo. Nietylko pogarszają stan chorych na inne cierpienia, lecz zdolne są same wywołać zaburzenia zwane cyklonopatią. Na cierpienia te składa się zmęczenie, apatia, senność, ogarniająca chorego, a dalej ból głowy, zaburzenia trawienia, depresja psychiczna, kołatanie serca, duszność i

wiele innych przypadłości. Nasz polski „halniak” zaliczyć również należy do kategorii wiatrów wywołujących cyklonopatię.

Meteoropatią, cierpieniem, którego źródło tkwi w spadku ciśnienia atmosferycznego, nawiedzani są przedewszystkiem ludzie chorujący na artretyzm, oraz neuropati. Przy zbliżającej się zmianie pogody, której towarzyszy spadek ciśnienia barometrycznego, zwiększają się u artretyków przedewszystkiem dolegliwości stawowe. Meteoropatię u ludzi z osłabionym systemem nerwowym, neuropatów, są powodem bólów głowy, ogólnego niedomagania i senności, oraz depresji psychicznej. Depresja ta, pod wpływem zmiany pogody, przybiera takie rozmiary, że, jak twierdzą niektórzy, zwiększa ona ilość samobójców, rekrutujących się przeważnie z pośród tej kategorii ludzi.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.40 Muzyka z płyt. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert. 12.33 Muzyka zespołu salonowego. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Popularna muzyka symfoniczna. 16.25 „Skrzynka P. K. O.” 16.40 „Nieco o filatelistyce”. 16.55 Recital śpiewacza. 17.10 Sonata Kreutzerowska. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18.00 Odczyt. 18.20 „Skrzynka muzyczna”. 18.35 Wesoły jazz. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik Wieczorny. 20.02 Koncert. 22.45 Odczyt w języku angielskim. 23.05 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomia”.

„ŚWIECONE W KRZYWOPEKACH”

W dn. 3.4 około godz. 21.15 zapoznać się będą mogli słuchacze w dziale radiowych kwadransów literackich, z opowiadaniem Stanisława Noyszewskiego, autora pracy o Żeremskim. Będzie to nowela p. t. „Świecone w Krzywopekach” noszące, jak to zresztą mówi sam tytuł za siebie — charakter okolicznościowy.

Satyryk czyta gazetę

Znakomity satyryk amerykański, wydawca „American Mercury”, H. L. Menken, ogłasza od czasu do czasu w swoim tygodniku co najciekawsze i najbardziej charakterystyczne wycinki z prasy codziennej. Wycinki te dowodzą, jak mało sobie cenią wydawcy przypuszczalny rozsądek czytelników, którym podają „strawę duchową” w stylu i tonie Barnum’a.

Czytamy w „Indianapolis Star”: „Jedną z miłych właściwości prezydenta są jego wspaniałe, proste nogi. Najłżejsze nawet skrzywienie nie szpeci jego odnóży, ani grube kolana, ani płatusy, ani żyłki. Budową prezydent przypomina młode drzewo i jak ono jest smukły i piękny. Nogi prezydenta prezentują się najpiękniej w ulubionym przezeń czarnym kolorze”.

Normalny czytelnik europejski zapyta się siebie: „Czyżby prezydent USA, nie mył sobie nóg? Czy też nosi czarne kamusze? A może też jest on metysem i ma w sobie przymieszkę krwi murzynskiej? A jeśli ani jedno, ani drugie, to może wszystko to jest reklama jakiejś fabryki obuwia?”

W „The New Daily Herald”

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Nowy przypływ bólu unemożliwił Danusowi odpowiedź na serdeczne zaoferowanie się Emila. Wiła się z bólu, gryząc chusteczkę na strzępy, aby tylko zakneblować usta i zagłuszyć wrywające się jęki. Oczywiście, nie mogło jej starczyć sił na długo. Wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

Wśród szlochów i ikań szepnęła:

— Dobrze... powiem ci wszystko... Ale po tym stwierdzeniu, pozwolisz mi umrzeć, prawda?

— Mów, zaklinam cię...

Opowiedziała mu wszystko ze szczegółami.

— Moja wina, wszystko moja wina! — Gdybym się nie oddalał od ciebie, nie stałoby się takie nieszczęście. A wiesz, kto jest sprawcą?

— Owszem...

— Więc powiedz mi natychmiast. Zamorduję tego łotra!

— Nie, Emilku... To rzecz mojego męża. Jemu więc tylko powiem, kto to był.

Nie zdołała jeszcze zakończyć zdania, gdy przeraźliwy ból aż ją całą skręcił. Rozpoczął się poród...

Z wielkim trudem, niemal na rękach Emila, dotarła do swego pokoju...

Szepnęła mu błagalnie:

— Nie dopuszczaj nikogo do mnie... Oddał wszystkich, żeby nikt, broń Boże, się nie dowiedział... Sam jeden tylko czujaj przy mnie... Ja — umrę... Bo nie chcę, żeby to dziecko przyszło na świat żywe...

Emil tracił głowę... Belkotal:

— Ale przecież trzeba doktora... akuszerkę... musi przecież ktoś być...

— Nie, nie... Nikogo nie chcę, zaklinam cię na wszystko... Czyż to potrzebne, skoro i tak chcę umrzeć?

Cała służba o tej porze już spała. W ten sposób Emil ni stąd ni zowąd stał się... akuszerem... Sprawę znał tylko o tyle, że gdy jeszcze studiował chemję na uniwersytecie, odwiedzał kilkakrotnie ze zwykłej ciekawości uniwersytecką klinikę porodową i zapamiętał sobie dokładnie, co tam widział...

Zresztą, Danusia była zdrową i silną kobietą, nie był jej więc właściwie do porodu nikt potrzebny. Poród miała bardzo lekki i krótki. O trzeciej nad ranem nastąpiło rozwiązanie...

Ogarneło ją błogie odrętwienie, znane każdej matce. Nic nie widziała, nic nie słyszała. Była zupełnie odurzona i oszołomiona.

Emil zaś gderał:

— Ładnie wpadł!... Ja, com nigdy nie chciałam nawet myśleć o żeniaczce, żeby nie mieć zwracania głowy i trosk o żonę i dziecko, muszę teraz opiekować się kobietą i dzieckiem, więcej, niż mąż rodzony... Wyro-

biłem się... na akuszerkę. Może mi jeszcze kałą dzieciaka karmić własną piersią?...

Tymczasem już trzeba było myśleć o jutrze. Wypadek stał się tak nagły i niespodziewany, że nie zdążyło się nawet obmyśleć planu działania. Trzeba było przede wszystkim ukryć dzieciaka od wszystkich oczu, a nawet od Danusi, która na sam dźwięk pierwszego płaczu dziecka wdrygnęła się z odrazą i nienawiścią. Ze zdumiewającą, jak na roztargnionego uczonego, skrupulatnością i zręcznością zatarał Emil wszystkie ślady.

Dziecko owinał w prześcieradło i zniósł do pracowni, a służący powiedział, że pan jest chorej i dlatego należy zachować w całym domu jak największy spokój. Kazał jej czuwać przy łóżku Danusi.

Sam zaś zabrał dziecko i chytkiem wysunął się z domu. Poszedł naprzecią leśną drogą i wkrótce znalazł się przed małą chatką, położoną na skraju wsi. Mieszkała tu stara Bartłomejowa.

Była bezgranicznie zdumiona, widząc zjawiającego się u niej Emila i to... z dzieckiem... To też z wielkim zaciekawieniem słuchała jego słów:

— Droga Bartłomejowo, wiem, że z was uczciwa kobilecina i dobra katoliczka, mogę więc wam powiedzieć bez obawy moją tajemnicę. Ale musicie mi przysiąc na świętą Mękę Pańską — rzeki, wskazując na wiszący na ścianie krucyfiks, — że zachowacie moją tajemnicę...

— Wszystko przysięgnę, panie dziędko — odparła stara, — choć i tak milczałabym, jak grób, aby móc w części odwzajemnić się za tyle dobra, ile od pana dziędko doznałam...

Emil mówił dalej:

— Przynoszę wam dzieciakę z prośbą, abyście je wychowali. To... moje dziecko — dodał, rumieniąc się i jękając mimowoli, — jestem, jak widać, kawalerem... ale mam... kochankę... no, i... właśnie...

— Co? — zapytała Bartłomejowa, zdumiona. — Pan dziędko ma kochankę? We wszystkim bym uwierzyła, ale w to?...

— A jednak tak jest, droga Bartłomejowo... Nikt nawet się nie domyśla... I oto, jak widzicie, urodziła dziecko...

— Czemu się pan dziędko z nią nie ożeni? — zapytała naiwna babina, biorąc dziecko i kołysząc je z uśmiechem iście macierzyńskim, a tak właściwym wszystkim kobietom.

— Już bym to dawno zrobił — belkotal Emil, — ale względy rodzinne uniemożliwiają mi to, narazie przynajmniej. Nawet trzeba będzie, abyście zameldowali wójtowi, że tej nocy był u was jakiś obcy, zostawił dziecko i uciekł...

— A jakież imię podać?

— A bo ja wiem? Co to mamy dziś? 9 czerwca... Zaraz zajrzę do kalendarzyka... Sw. Felcjana... Dobrze, niech mu będzie Felu... Trzeba zaznaczyć: rodzice nieznan. A ot parę groszy na pierwszy miesiąc — rzeki, wciskając jej parę grubszych banknotów...

— Ależ, panie dziędko... Tak! pieniądze? Toż to za wiele!...

— Nie szkodzi. Abyście się tylko dzieckiem dobrze opiekowali. Zresztą, będę tu często zaglądał. Ale najważniejsza rzecz: tajemnica! Dobrze na tem sobie zarobicie...

Poczem, nie słuchając już dalszych podziękowań, pośpieszył do domu, niespokojny o Danusję. Nie było tam nic nowego. Danusia spała spokojnie.

Gdy wreszcie przebudziła się, pierwsze jej słowa były:

— Gdzie dziecko?

— Umarło — odparł.

— Umarło? — zapytała, ale bynajmniej nie tym tonem, jakiego się spodziewał Emil.

Myślał, że Danusia powie to z uczuciem ulgi, tymczasem wyczuł w jej głosie nieutulony smutek.

— Gdzie się podziało? — pytała dalej.

— Oddałem komuś, mówiąc, że to moje dziecko.

Zantonił na cmentarz w nocy i tam pochował.

— Umarło — powtórzyła Danusia ze smutkiem. —

A ja nawet nie wiem, jak wyglądało. A przecież to jednak był mój syn...

— Twój syn? — zapytał Emil. poczem dodał. —

No tak... właściwie, to był twój syn...

Lecz teraz Danusia zaprzeczyła temu gwałtownie:

— Nie! — krzyknęła. — To nie był mój syn! To

był taki sam zbrodniarz, jak jego ojciec. Pił moją krew... krał mi moje ciało... wydarłoby mi życie, duszę wszystko!

— Danusieńko — zaklinał ją Emil, — błagam cię, uspokój się...

Uspokoili się rzeczywiście i wpadając znów w poprzednie odrętwienie szepnęła tylko jeszcze:

— Bóg dał, Bóg wziął... Dzień się wola Jego na

niebie jako i na ziemi...

Przez cały dzień Danusia była spokojna, natomiast wieczorem wystąpiły objawy wielce zatruwające. Oczy jej nabiegły krwawą, przez ciało przebiegały kurczowe drgawki, puls skakał gwałtownie, a spieczona usta majaczyły:

— Umarło... umarło... Dziecko, przez mnie pocze-

te... Owoc żywota mego... syn Antosia... Co on powie, gdy wróci, a nie zostanie w domu ani żony ani syna?... O, o, o... boll... ścika mnie za gardło, dusi...

Precz z tym lotrem!... Antosiu, zabij go, zabij... Bo to on, on — mój kat!... Bili mnie, bili, tak strasznie bili!

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Wózny sądowy zaraz wrócił i powiedział, że nie ma jadomkowskiej nigdzie. Uciekła!

Byłam tego pewna!

Potem jeszcze zeznawali policjanci.

Byłam jak kołowata. Wszystko mi się pomieszało. Już przestawałam rozumieć, o co się ich pytają, o co mnie, co mam odpowiadać. Zdaje się, że wiele razy odpowiadałam bez żadnego sensu, bo mój adwokat mówił do mnie:

— Niech-że się pani nie denerwuje, niech pani spokojnie odpowiada, bo tak nigdy nie dojdziemy ładu!

Widziałam i czułam, że sam jest zdenerwowany i ja byłam coraz bardziej niespokojna.

Jeden policjant, pamiętam to dobrze, ten właśnie, którego Józio poranił na rogatek, stanął przed sądem z bandażem na twarzy. Aż przykro było na niego patrzeć.

Kiedy go sędzia pytał, odpowiadał, że ma przetartą kość w nosie i jakoś nie może mu się zagoić. Też mówił na mnie, że kiedy go Pysk uderzył rewolwerem, to ja siedziałam spokojnie w samochodzie, a nawet krzychałam, żeby mu poprawił!

Co się temu człowiekowi przesyssało!? Ja miałabym krzyczyć, żeby kogoś mordowano!?

Dopiero, jak mój adwokat zaczął się dopytywać, odpowiedział, że dobrze nie słyszał, co ja wołałam. A ja przecież nic nie mówiłam.

Sąd zrobił i - rwe i wszyscy poszli na obiad. Mój adwokat przyniósł mi pomarańcze i czekoladę. Ale ja nawet nie mogłam nic przelknąć.

Nic do mnie nie mówił, nic już mnie nie pocieszał. Kiedy dopiero sam wychodził na obiad, mruknął do mnie:

— Jesliby nawet teraz zapadł wyrok skazujący,

niech się pani nie przejmuję. Zaapelujemy. Musimy wygrać tę sprawę!...

Serce mi się ścisnęło z rozpaczy i ze strachu.

Nie odezwał się jednak nic. Modliłam się tylko w duchu. Myślałam nawet spokojnie nie mogłam. Szumiło mi w głowie od gadania tych wszystkich ludzi przed sądem, nie mogłam się połapać w tem, co mówili, bo i sędzia pytał, i adwokaci, i prokurator i dwaj inni sędziowie, choć oni to najmniej.

Po obiedzie już nie pytał świadków, tylko mówił prokurator.

Bij zabij na mnie! To ja wszystkiemu jestem winna, to winna moja przeklęta uroda, która doprowadziła człowieka o złych skłonnościach, niby Pyska, do zbrodni, bo miałam różne zachcianki, jak wielka dama, choć mogłam żyć u boku biednego ale przyzwoitego człowieka, który wstydził się nawet przyjść dziś do sądu! Tak mówił o Jerzym.

Mówił długo i zrobił ze mnie taką zbrodniarkę straszna, że trzeba by ją chyba powiesić!

Wkońcu prosił sąd, żeby, mnie i Pyska ukarać surowo!...

Niewiele co lepiej mówił o mnie drugi adwokat, który za to bronił Pyska. Też mówił, że zwróciłam głowę Pyskowi, że to on dla mnie dopuścił się zbrodni. Tłumaczył łajdaka, że wcale nie chciał zabijać hrabiego, że chciał tylko zakneblować mu usta, by nie krzychał. Mówił, że miłość wszystkich uszlachetnia, ale to musi być miłość czysta i piękna, a nie zmysłowa, jaką obudziłam w Józefie Pysku. Mówił też, że jestem niewiele warta, jeśli potrafiłam żyć przez słubem z Jerzym, potem z Wacławem, potem z - rzym i doprowadzić go do tego, że mnie poślubił.

Wkońcu prosił sąd, żeby Pyska skazać łagodnie, bo więcej nie on zawinił, tylko ja!

Na końcu przemawiał mój adwokat.

Ten to naprawdę mówił pięknie!.. Jeszcze nigdy nie słyszałam, żeby ktos tak długo i pięknie mówił.. Książd na ambonie tak nie potrafił!

Ten dopiero mówił tak, jak naprawdę było. Mówił o wszystkich moich nieszczęściach, o tem, jak mnie Pysk prześladował, jak mi raz porwał Lusinka, żeby mnie zmusić do przyjsia do siebie, jak potem mnie śledził i gnębił w najrozmaitszy sposób, jak wreszcie zmuszał mnie do przestępstw, grożąc zamordowaniem niewinnego dziecka! Prosił, żeby mnie sąd uniewinnił, bo dosyć się już nacierpiałam z winy zbrodniarza, dość mnie prześladowało życie!

Kiedy skończył sędzia zapytał:

— Co oskarżony Pysk ma na swoją obronę w ostatniem słowie?

Wstał ten rzeźmieszek i powiedział:

— Grzeszyło się, proszę prześwietnego sądu, trzeba karę odcierpieć. Ja tam do tej kobiety żalu nie mam, ale niech tam prześwietny sąd nie wsadza nas na długo do więzienia, bo się chyba z tęsknoty za nią rozchoruję. Więcej nie mam co mówić.

— A oskarżona?

Ledwie znalazłam w sobie siłę, żeby wstać i wy-

szeptać parę słów:

— Wszystko nieprawda, co on o mnie nagadał. On się tylko mści za to, że mówię szczerą prawdę! Jestem zupełnie niewinna!

Słabo mi się w tej chwili zrobiło i prawie bez życia osunęłam się na ławkę. A tu kazali jeszcze raz wstawać, bo sędzia powiedział:

— Sąd udaje się na naradę.

A wózny krzyknął:

— Proszę wstać!

Dalszy ciąg jutro.

Bezrobotni i biedni w czasie swiat

Jak wiadomo z dnem 31 b.m. ukończyła się praca bezrobotnych zatrudnionych na robotach publicznych miejskich.

Prócz kilkuzłotowej należności za pracowane dni, w tym roku nie otrzymali żadnej zapomogi z okazji swiat.

Sytuacja o tyle była skomplikowana, że nie można było skutecznie interwenjować w Zarządzie Miejskim, gdyż p. prezydent Sulistrowski wyjechał do Warszawy, zaś wiceprezydent Sawicki do którego resortu należy sprawa bezrobotnych, wykorzystywał w tym czasie 7-dniowy urlop.

Zapomoga dla biednych

Na swięta Wielkanocne Wydział Opieki Społecznej przy Zarządzie Miejskim udzielił zapomogi w naturze po 5 kg. maki pszennej dla 300 najbiedniejszych rodzin, nie rejestrowanych w Urzędzie Pośrednictwa Pracy i nie korzystających z robót publicznych.

Mąka została nadesłana z Wojewódzkiego Wydziału Opieki Społecznej.

Pomoc instytucji dobroczynnych chrześcijańskich

W tym roku b. hojnie odda rowywały „święconem” swych biednych: Konferencja Meska T-wa Św. Wincentego w sali przy Farze i Stow. Mil. Pań Św. Wincentego a Paulo wspólnie z SS. Szarytkami w ich klasztoru przy ul. Herodniańskiej.

Z funduszów zebranych spośród ogółu zamożniejszych katolików w Grodnie i datków w naturze, utworzono kilkadziesiąt porcji składających się z mięsa, jaj, bułek i obdarowywane rodziny, które figurują w ewidencji Towarzystw.

Prócz tego w ochronkach i przytułkach dzięki staraniom zarządów urządzono „święcone” dla wychowanków.

W instytucjach dobroczynnych żydowskich

Razem ze swiętami katolickimi wypadły również żydowskie.

W tym roku społeczeństwo żydowskie mogło dla swych biednych urządzić lepsze swięta, gdyż otrzymano szereg wyśokich wsparć.

Organizacje wychodźców — żydów z Grodna w Nowym Jorku nadesłali na swięta 250 dolarów na rzecz Komitetu zapamiętania blednej ludności żydowskiej w „macę”, 150 dolarów dla Szpitala Żydowskiego i 150 dol. dla „Domu Sierec”.

Pracownicy miejscy nie otrzymali miesięcznych poborów przed swiętami

Starania pracowników miejscy w celu wydobycia przed swiętami poborów za miesięc grudzień nie odniosły požadanego rezultatu.

Zamiast pełnych poborów otrzymali zaledwie od 25 procent do 50-ciu zaliczki, w zależności od pōtzeb rodzinnych pracownika.

Ruchoma Wystawa Sztuki

Do Grodna przybyła ruchoma wystawa sztuki polskiej zorganizowana pod protektoratem premiera Jędrzejewicza przez departament kultury i sztuki.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się w dniu wczorajszym w auli Państw. Gimn. Męsk. im.

A. Mickiewicza.

Wystawa w Grodnie pozostanie do 11 b.m.

Na wystawie reprezentowane są działy: Malarstwo, Rzeźba, Grafika, Sztuka dekoracyjna i t. d. najwybitniejszych współczesnych artystów warszawskich.

Zjazd delegatów „Jutrzenki”

W dniu 8 kwietnia r.b. o g. 10 rano w sali Rady Miejskiej m. Grodna odbędzie się walne zgromadzenie delegatów Spōdzielni „Jutrzenka” z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie i wybór przydjum zgro-

madzenia, 2) odczytanie protokulu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 3) sprawozdanie Zarządu, Rady Nadzorczej, Komisji Rewizyjnej z działoności Spōdzielni i zatwierdzenia sprawozdania za rok 1933, 4) podział czystej nadwyżki, 5) wybór członków Rady Nadzorczej, 6) zatwierdzenie budżetu na rok 1934, 7) zezwolenie na sprzedaż towarów nieczłonkom, 8) wolne wnioski.

W razie braku większości zebranie odbędzie się o godzinie pōźniej, tj. o godz. 11-ej rano z tym samym porządkiem obrad z prawomocneml uchwałami.

Uwagde Pań

Do nabycia we wszystkich Księgarniach popularna broszura „Odmłodzenie radykalne twarzy” Doktora Haurykiewiczowej.

Wcielenie T-wa „Przystań” do agendy Z. P. O. K.

W myśl zaleceń Zjazdu Gospodarczego miejscowy oddział T-wa „Przystań” postanowił zlikwidować się i przekazać swe agendy do dalszego prowadzenia Związkowi Pracy Cobywalskiej Kobiets.

Zgodnie z regulaminem dla powzelecia podobnej uchwały zostało zwołane walne zebranie członków na dzień 9 kwietnia.

Informator Administracyjno-Podatkowy

Opracowany przez redaktora Józefa Czajkę, konieczny w kaźdem gospodarstwie rolnem, ogrodniczym, w kaźdym sklepie, młynie, tartaku, mleczarni i t. p.

Książka zawiera 8 działoów i omawia wyczerpująco sprawy administracyjne, sądowe, podatkowe, wojskowe, finansowo-rolne i ubezpieczeniowe.

52 wzorów podań, skarg, pōśb i odwolań do wszystkich urzędów państwowych i samorządowych.

Informator wysłał Rolnicza Agencja Prasowa po wpłaceniu 1.40 gr. na konto P.K.O. nr. 13.674 lub przekazem pocztowym pod adresem Rolnicza Agencja Prasowa, Warszawa ulica Marszałkowska nr. 85 m. 5.

UWAGA. Za cenę jednej porady prawnej ma się stalego doradcę domu.

Kwiat im piękniejszy tem miłszy

Pastyłki „Tesp” jako pełny pokarm roślinny, zawierający w sobie najcenniejsze składniki pokarmowe (potas, azot i fosfor) w formie łatwej przez rośliny przyswajalnej są niezaprzeczalne.

Podlewane raz na tydzień wazonów i kwiatów pastydkami „Tesp” w okresie od lutego do październik włączniewybitnie wpływa na wzrost i rozwój rośliny, przyspiesza kwitnienie, daje duży przepiękny kwiat i tak skutecznie zasila wazony, że stale mają zdrowy silny i wspaniale świeży wygląd.

Jedna pastylka rozpuszczona w litrze wody starczy na podlanie siedmiu wazonów średniej wielkości.

Tubka zawierająca 20 pastylek kosztuje tylko 50 groszy. Znikomy wydatek w porównaniu z efektem, daje zupełne zadowolenie.

Pastyłki „Tesp” są do nabycia w Syndykacie Rolniczym Grodzieskim, przy ul. Orzeszkowej 20, telef. 14 i w kioskach przy ul. Orzeszkowej, Deminikańskiej i na pl. Batorego przy Farze.

Doktor med. Haurykiewiczowa OPERACJE KOSMETYCZNE LECZENIE WŁOSÓW CHOROBY SKÓRY Ordynuje Warszawa, Szopena 18

KAWIARNIA EUROPEJSKA KOMUNIKUJE że codziennie od godz. 6 popoł. do 11 wieczór przygrywa orkiestra Gordona złożona z 5 osób WTORKI I CZWARTKI DANCINGI BILARDY SZACHY

Z Teatru Miejskiego We wtorek jeden gościny występ Chōru Dana który po powrocie z Rosji i Państw Nadbałtyckich, gdzie był entuzjastycznie przyjmowany. W repertuarze Chor Dana posiada pieśni i piosenki, którymi zachwyca się cała Europa. Ponadto udział biorą: Mieczysław Fogg najświetniejszy polski piosenkarz, znany nam z Pol. Radja, Marysia Nobisówna uroczą tancerkę, Adam Wysocki parodje i piosenki charakterystyczne. W programie 30 najnowszych pieśenek nigdzie dotad nie splewanych. Na wszystkie przedstawienia kasa biletów sprzedaje. Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

TEATR MIEJSKI Dziś we wtorek 3 kwietnia b.r. o godz. 20¹⁵ Jeden gościny występ CHÓRU DANA Piosenki MIECZYSLAWA FOGGA Tańce MARJI NOBISÓW Parodje ADAMA WYSOCKIEGO 30 najnowszych piosenek Bilety do nabycia w kasie Teatru

Mecz bokserski K. S. Ognisko Wilno — W. K. S. Grodno Sekcja bokserska WKS Grodno urząda w niedzielę dnia 22 kwietnia 1934 r. w sali teatru garnizonowego w Grodnie mecz bokserski z drużyną Klubu Sportowego „Ognisko” — mistrzem drużynowym Okręgu Wileńskiego na rok 1933. Składy imienne drużyn będą podane dodatkowo.

Egzekwowanie opłat Funduszu Pracy Jak nas poinformowano i Urząd Skarbowy czyni przygotowania do wdrożenia kroków egzekucyjnych w stosunku do opieszalszych płatników na rzecz Funduszu Pracy. Opłaty te w

wysokości 1/2 proc. kwoty odpowiadającej sumie kaźdorazowo wliczonego czynszu, należy wnosić do Kasy Urzędu, za kaźdy kwartał poczynając od dnia 1.IV 1934 r. równocześnie należy złożyć w i Urzędzie Skarbowym wykaz otrzymanych sum czynszu dzierżawnego osiągniętego w ubiegłym kwartale kalendarzowym. Oplatom tym podlegają również właściciele domów nowowynbudowanych, zwolnione są lokale tylko jedno i dwuibowe.

By uniknąć przykrości przymusowego ściağania zaległości należy pośpieszyć się z uiszczeniem wspomnianych opłat.

Kino Dźwiękowe „APOLLO” Uwaga Dzieci i Młodziezi! Tylko dziś — na ogólne żądanie Wstęp od 20 gr. „CZEMP” Pocz. seansów o godz. 4-ej.

Dźwiękowiec Apollo D Z I S Wstęp od 50 gr. Niebywały program swięteczny! Całe Grodno podziwiać będzie najnowszy wspaniały polski film o nieznanym dotychczas głębi tragedji erotycznej p. t. „WYROK ŻYCIA” w g utworu Marji Morozowicz Szczepkowskiej (Autorki „Sprawy Moniki”) W roli gl.: Polska Elżbieta Bergner Jadzia Andrzejewska Irena Eichlerówna — Doblesław Damięcki

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵ Wstęp od 25 gr. Wspaniały swięteczny program! Miłość skazanego na śmierć oficera! Krwawe walki z Arabami! Tajemnicze zamordowanie komendanta fortu Legji Cudzoziemskiej i wiele lnnnych sensacyjnych momentów zawiera najnowszy przebōj Foxa produkcji 1934 r. „Legjon Śmierci” W rolach głównych Loretta Yong i Victor Jory

Dźwiękowy Kino - Teatr „Polonja” Wstęp od 45 gr. „O CIENIU KRZYŻA” Film, który się zdarza raz na 10 lat! Reżyserja — Cecyl B. de Milla Rel. gl.: 4 Gwiazdy Claudette Colbert Friedrik March Elissa Landi Chaeles Laughton oraz 7.500 statystów i 30 lwów Koszty produkcji — 2.000.000 dol. Ilość zatrudnionych robotników — 10.000. Czas realizacji — jeden rok. Wejście tylko na początek seansów codziennie o godz. I—3.30, II—6, III—8.20, IV—10.30 Ceny wstępu, nie zważając na kolosalne koszty wynajmu nie podwyższone. Uprasza się o łaskawe punktualne przybywanie na początki seansów. W nadprogramie — Aktualności PAT-a i Paramount’u. Kino Teatr „Palace” Wstęp od 25 gr. Ulubienica publiczności, znakomita nasza rodaczka, sławna aktorka i gwiazda filmowa NORA NEY w przebojowym erotycznym dramacie produkcji polskiej p. t. „Kobieta, która grzechu pragnie” Nadprogram: Arcywesola komedja w 6 aktach p. t. „Marynarz wbrew woli” W rol. gl. Król humoru, bezkonkurencyjny HAROLD LLOYD